CZĘŚĆ XXVII. № 49. ROK 14. (1843).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 25 Czerwca. / 7 Lipca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 24 *Czerwca.* / 6 *Lipca.*

NOWINY DWORU.

W przeszłą Niedzielę, 20 Czerwca, Hrabia Colobiano, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Króla Jmci Sardyńskiego, nowoumocowany w tym charakterze, przyjęty był na posłuchaniu prywatném przez N. Cesarza Jmci w pałacu Peterhofskim i miał zaszczyt złożyć N. Panu swoje listy wierzytelne; następnie był przedstawiany N. Cesarzowej i J. C. W. Wielkiej Xiężniczce Oldze Mikołajownie.

Szambelan hrabia Arestis Castelnuovo, z hrabiną Castelnuovo, i porucznik jazdy hrabia Capré de Mégère, obaj w służbie Króla Jmci Sardyńskiego mieli również zaszczyt być przedstawionemi NN. Państwu i J. C. W. W. Xiężniczce Oldze Mikołajownie.

— Xiążę Jmć Fryderyk-Wilhelm Hesski, syn J. K. W. Elektora Hesse-Cassel, przybył do Peterhofu.

— Z Warszawy donoszą pod d. 26 Czerwca (n. k.) J. C. W. Wielki Xiążę Michał, Brat miłościwego naszego Monarchy, dziś rano o w pół 5-ej przybył do Warszawy. Mieszka w pałacu Łazienkowskim.

— Wczoraj przed południem na pokojach Zamkowych znakomite Osoby licznie zebrane, witali JO. Xięcia Warszawskiego Namiestnika Królestwa, po Jego nieobecności przez kilkanaście tygodni.

— J. X. W. Xiążę Fryderyk-Wilhelm Hesko-Kaselski obiadował u JOO. Xtwa Ichmość Namiestnikostwa, a wieczorem znajdował się z Niemi na widowisku w Teatrze Rozmaitości.

— Dyrektor Departamentu Skarbowych lekarskich zaopatrzeń, Radzca Tajny *Dmitriew*, 31 Maja, najłaskawiej mianowany został do zasiadania w Ogólném Zgromadzeniu Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu.

— Podług gazety Policyjnej, w czasie burzy zdarzonej w Petersburgu 20 Czerwca, piorun uderzył w trzech kwartałach stolicy, zwanych Karetnym, Moskiewskim i Petersburskim. W pierwszym piorun zabił dwie pasące się krowy, w drugim zapalił dom, który wprędce przez komendę ogniową został ugaszony, w ostatnim zabił konia w stajni i ogłuszył człowieka.

— Na czas nieobecności jenerał-adjutanta Kokoszkin, uwolnionego najłaskawiej na urlop zagranicę, zarząd policyi stołecznej powierzony został Policmejstrowi pułkownikowi *Pohl*.

— N. Cesarz 8 Maja roskazał: aby przepisy wydane 5 Maja 1840 r. o zwiększeniu policij w niektórych powiatach i miastach gubernij Wołyńskiej i Podolskiej, z wyjątkiem tylko punktów 7 i 8-go, rosciągały się do powiatów: Kijowskiego, Wasilkowskiego, Skwirskiego, Lipowieckiego, Machnowskiego, Taraszczanskiego, Zwienigorodskiego, Czerkaskiego, Bohusławskiego i Humańskiego w gubernii *Kijowskiej;* Lityńskiego, Winnickiego, Jampolskiego, Olgopolskiego, Bracławskiego, Hajsyńskiego i Mohylewskiego w gubernii *Podolskiej*; Zasławskiego, Nowogrod-Wołyńskiego i Ostrogskiego w gubernii Wołyńskiej. Potwierdzony zarazem etat takowego zwiększenia wynosi 26,384 r. sr. 53½ kop.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *4 Czerwca.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o małżeństwie przestępców skazywanych na zesłanie do Syberyi i zamiast tego oddawanych do rot fortecznych aresztantów lub do robot w portach. (O dozwolenie zawarcia nowych szlubów prosić mogą żony takich tylko przestępców, którzy po zupełnej

cywilnej degradacii, wskazani są do rot fortecznych aresztantów, lub robot fortecznych albo nazawsze, albo przynajmniej na lat 20).

2) *3 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa rozstrzygającego pytanie, czy wdowy i dzieci takich osob, którym rangi zostały przyznane po ich śmierci, mogą zażywać praw i prerogatyw do tych rang przywiązanych.

— Donoszą z Orła o strasztiwym pożarze, który dotknął to miasto 31 Maja. Klasztor panien z dwiema cerkwiami i całem zabudowaniem, 37 domów, 2 apteki, budowle zajmowane przez izbę Skarbową, Kommisyą rekrutską, Urząd lekarski, izbę Dóbr Państwa, stały się postwą ognia.

Warszawa.

J. O. Xiążę Warszawski Jenerał-Feldmarszałek Namiestnik Królestwa Polskiego, powrócił dnia wczorajszego (24 Czer.) rano z Petersburga do Warszawy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 23 Czerwca. Departament Wielkiego Szambelana rozesłał obwieszczenia o ślubie J. K. W. Xiężniczki Augusty Canbridge, na który ostatecznie wyznaczony został dzień 28 Czerwca.

— 20 b. m. izba Niższa odrzuciła 46 głosami przeciw 20 wniosek P. Sharman Crawford o zmniejszeniu trwania Parlamentu od lat 7 do 3, a 79 przeciw 16 wniosek kapitana Berkeley o nieużywaniu brygów 10 działowych na brzegach Afrykańskich.

— Wczora Sekretarz wydziału Wojny, sir H. Hardinge zaprzeczył w izbie Niższej wieści, rozgłoszonej przez niektóre gazety o zbieraniu jakoby po pułkach wiadomości co do liczby znajdujących się w nich Irlandczyków.

— Wczora Lord Melbourne, zupełnie wrócony do zdrowia po długiej chorobie, zasiadł znowu w izbie Lordów.

— Mówią że Król Jmć Hanowerski zabawi w Anglii do końca Lipca lub do pierwszych dni Sierpnia.

— Konserwatorowie Dublińscy uczynili nową demonstracyą przeciw repealersom.

— Gazeta *Sun* daje szczegóły o zajęciu wysp Sandwich przez eskadrę angielskiego admirała Powlett. Pokazuje się że admirał w imieniu poddanych angielskich upominał się u władzcy tych wysp o pewne wynagrodzenia, których tenże władzca zaskutecznić niemógł. Skutkiem tego zaproponował P. Powlett zdać wyspy Sandwich pod berło Królowej Jmci Wiktoryi. Admirał zgodził się warunkowo, zapowiadając iż w tym razie działa bez instrukcyj. Zdaje się wszakże iż wyspy te nie będą załączone do posiadłości Wielko-Brytańskich i że zostaną zwrócone dzisiejszemu władcy.

— Przewielebny (Reverend) George Talbot, zrzekł się probostwa Evereceech-cum-Chesterblade (Somerset) i przeszedł do kościoła Rzymskiego. Od czasu przew. R. W. Sibthorp piąty to członek Uniwersytetu Oxfordskiego, nawrócony do Katolickiej wiary.

— Pakiebot *Trent* przywiozł nader świeże wiadomości z osad angielskich w Indyach Zachodnich. Wypadkiem ich jest, że się spodziewają pomyślnych zbiorów.

Paryż 22 Czerwca. Na posiedzeniach 19 i 20 b. m. izba Deputowanych ukończyła rozprawy nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i przyjęła budżet Min. Prac Publicznych. Wczora izba rozpoczęła rozprawy nad budżetem Minist. Wojny. Spodziewają się nader żwawych sporów w przedmiocie IX rozdziału (liczba wojska czynnego, effectif de l'armée), w którym kommisya proponuje zmniejszenie od 6 miljonów franków.

— W izbie Parów sprawozdawca Kommisyi mianowanej do rozbioru prawa o cukrach, przyjętego przez izbę Deputowanych proponuje proste przyjęcie tego prawa. Rozprawy naznaczone są na 26 Czerwca.

— Gazeta jedna donosi jako wieść, że Gabinet złożył Królowi projekt amnestyi, która ma być obwieszczona w rocznicę śmierci Xięcia d'Orléans.

— Jedna z gazet pisze: «Rozprawy nad umniejszeniem armii o 14,000 ludzi, mają być nader burzliwe. Ostatnie wypadki w Hiszpanii dały powod Gabinetowi do zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Kommissyi i oświadczenia, że Rząd, więcej niż kiedy, będzie się opierał wszelkiemu zmniejszeniu. P. Guizot dał do zrozumienia, że to zagadnienie może przejść w zagadnienie o zmianie Ministrów (question de Cabinet) jeżeli Kommisya wymagań swoich nie odstąpi. Kommisya przyrzekła wziąć rzecz tę na dojrzałą rozwagę, naznaczyła nawet dzień na jej rozbior szczegółowy, po jakowym wszakże pozostała jednomyślnie przy zdaniu izby popierać żądanie pomienionego zmniejszenia armii. Król, któremu szczególniej chodzi o utrzymanie wojska na dzisiejszej stopie, przybył dziś (19) do Paryża umyślnie dla prezydowania na Radzie Ministrów odbytej w tym przedmiocie. Twierdzą że z Ministrów PP. Guizot i Teste mają szczególniej stawać w obronie dotychczasowego składu Armii, zkądinąd, przeciwna partya zdaje się być pewną że zmniejszenie uchwalone będzie wielką większością.

— Z Hâvre donoszą że emigracye euxopejczyków do drugiej półkuli wzrastają w znacznym stosunku; w ostatnich czasach nowa całkiem ludność emigracyjna dała się widzieć. Są to mieszkańcy głębokiej Norwegii, którzy przybywają do naszego portu morzem, z odległości dziesięciu lub jedenastu stopni geograficznych i tu się zabierają w podróż do nowego świata. Kilkaset już takich podróżnych tego lata odpłynęło z Hâvre z żonami i dziećmi.

HISZPANIJA. Wyrokiem Regenta 11 Czerwca, jenerał Seoane mianowany został wodzem naczelnym armij połączonych Aragonii, Walencyi i Katalonii, Powstanie szerzy się w Andaluzyi, gdzie ogniskiem jego są zawsze Grenada, Almeria i Malaga.

Mergentheim 15 Czerwca. Dziś umarł tu mając lat 67 Xiążę Jmć Karol Albert Hohenlohe-Waldenbourg-Schillingsfurst, głowa całej xiążęcej Rodziny Hohenlohe.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 24 Czerwca. Wczora wieczorem Król i Królowa Belgów przybyli do Londynu. — Wczora w izbie Parów Lord Aberdeen przyrzekł złożyć papiery tyczące się interesów Serbii, niewprzód jednak aż po wyborze Xięcia. — Izba Niższa przyjęła pierwszy artykuł billu o spisie broni w Irlandyi 177 głosami przeciw 74 po długich rozprawach.— Jedna z gazet Irlandskich tory, głosi że Rząd zbiera wiadomości w celu powołania P. O'Connell przed sąd pod oskarżeniem zdrady Stanu. — Uzbrojenia w Irlandyi nieustają; twierdze powiększej części opatrzone są w załogi i postawione na obronnej stopie. — Lord Grey jest ciężko chory. — Umarł najstarszy z jenerałów angielskich hrabia Cathcart, mając lat 88. — 20 b. m. wzywani byli do izby Lordów adwokaci korony i Sędziowie wyższych sądów dla dania zdania o monomanii w rodzaju tej, jaka była powodem do zbrodni Macnaghtena. Wypadkiem zdania prawoznawców było że na przyszłość w nader rzadkich tylko razach monomania będzie mogła służyć za przyczynę uwolnienia od kary.

Paryż 24 Czerwca. Przedwczora, po przyjęciu ośmiu pierwszych rozdziałów budżetu Ministerstwa Wojny izba Deputowanych rozpoczęła rozprawy o zmniejszeniu Armii o 14,000 ludzi stosownie do wniosków Kommisyi. Zmniejszenie to na posiedzeniu wczorajszém zostało odrzucone. PP. Thiers, de Rémusat i inni z tegoż stronnictwa głosowali w tym razie z Ministrami.—Po Radzie tajnej, odbytej w Neuilly, kilku oficerów Ministerstwa Wojny wyższych stopni pojechało na granice Hiszpanii; sądzą iż tamże posłany będzie korpus obserwacyjny.

Hiszpanija. Regent ogłosił proklamacyą, usprawiedliwiającą jego postępowanie i zbijającą zarzuty oppozycyi. Tymczasem powstanie nie przestaje szerzyć się; twierdze Figuieres, Cardona, Solsona, wszystkie porty morza Srodziemnego, od brzegów Francyi do Kadyxu są w ręku powstańców. Regent oświadczył że uda się do Katalonii gdzie stanie na czele armii dla działania przeciw rokoszanom. Madryt jest spokojny.

Neapol 10 Czerwca. J. K. W. Xiążę Ludwik, hrabia d'Aquila, wrócił tu z podróży na Wschód, i będzie przeprowadzał do Rio Janeiro N. Siostrę swoję, dziś Cesarzowę Brezylii. Cztery okręty Neapolitańskie składać będą eskortę N. Pani, która wypłynie w podróż 22 b. m.

Konstantynopol 17 Czerwca. 1 b. m. J. K. W. Xiążę Albert Pruski przybył tu na statku parowym angielskim *Geyser* i zasiadł kwarantanę w przepysznie urządzonym na to kiosku.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

ANAFIELAS

Pieśni z podań Litwy, przez J. I. *Kraszewskiego. Pieśń druga,* Mindows.

(Ciąg IV).

(Dokończenie).

Ta sama historyczność, która stanowi tło wewnętrznego poematu, została najwierniej i najdziwniej zachowaną w samej zewnętrznej barwie. Nic tam niema obcego, nic naśladowanego, lecz wszystko narodowe, wszystko swoje i właściwe. Poeta w prostem opowiadaniu najwdzięczniej starożytny krój naszych pieśni odwzorował i ledwie nie w swój zwykły styl obrócił: *np Jastrząb to leci, czy białozor siwy, czy krucy lecą czy kawki i sroki?* i to: *Nie białozory, jastrzębie i kruki, lecz Mistrz z Krzyżaki* i t. d. Albo te powtarzania wierszy jak oszczędnie, a jak uroczo wprowadzone. Zdaje się, że słyszysz dawne opowiadanie, lub czytasz Homera. Albo jak zręcznie korzysta z tego obyczaju ludu, co w pieśniach naprzód wprowadza obraz natury w kształcie porównania do zamierzonej treści: i dla tego komuż nie podobają się te w duchu gminnym przyśpiewki przed opisem spotkania się Mindowsa z Sudymuntem i porwania przez Kunigasa Marti? Pochwycił u ludu ledwie nie wszystkie dawne sposoby mówienia, *np. Przez sześć puszcz do siódmej ziemi* i t. d. *Nim dziesięć-kroć słońce się obmyje — Nim siódmy raz słońce wstało.* I tak ciągle prawie. Nawet przymiotniki są brane od dawnych: *np. miecz biały;* albo to, że kazał przyjmować *krzyżaków jak rodzonych* i t. d. Zapewne, że te rzeczy oddzielnie wzięte nie są wielkiej wagi, lecz razem z dobrze pojętą treścią historyczną uzupełniają najdobitniej przedstawienie Litwy, gdzie w samém wysłowieniu postrzega się i duch i barwa starożytna. Czytelnik na każdej karcie sam się o tém przekona; bo niechcąc przedłnżać artykułu nie przytaczam wyjątków, zwłaszcza, że wyjątki z Mindowsa nigdy się dobrze nie wydadzą, tak szczelnie wiążą się z całością, co wedle naszego zdania, stanowi największą zaletę poety. Doskonały wzór Elegii Słowiano - litewskiej opartej na duchu narodowego podania i uczucia, mamy w całym ustępie, naznaczonym liczbą XXII. Pewno sam Göethe w swoich elegiach nielepiej naśladował klassyków dawnych, jak nasz poeta odwzorował tok i duch dum słowiańskich. Widzimy tedy w jaki sposób, z jaką znajomością i zgłębieniem przeszłości odmalował dawne wieki czynami, ich barwą i wyrażeniem. W samych nawet porównaniach nigdy nie używa takich, któreby trąciły obcością; lecz wszystko bierze z rzeczy Litewskich, blizko otaczających, lub odnoszących się do tamtych zwyczajów, przez co, jeszcze więcej przybywa kolorytu narodowego. Tak *np.* nie mówi, że Marti w obronie dziecka stanęła lwicą, ale *wil-*

czycą; albo: «*cierpienia rosną w duszy, jak mchy wilgotne na murach więzienia.*» Tu właśnie mowa o więźniach. Albo: «*Młode lata płynęły w więzieniu, jak strumień trzęsawiskiem, błoty czarnemi i ciemnemi bory.*» Albo: «*Myśli Trojnata w siwej siedzą głowie, jak psy zamknięte; nie ujrzyss aż w kniei, kiedy wybiegą za źwierzem w pogony.*» I dalej: «*W piersi Trojnata leży tajemnica, jak na dnie wody bursztynowa bryła: gdy burza wstanie to bursztyn wyrzuci.*» Jak to wszystko stosownie, bo mówi o Trojnacie zapalonym myśliwym i Kuzigasie Żmudzkim, kędy morze bursztyn wyrzuca. Wszystkie wtym rodzaju są porównania, lecz wyliczać niepodobieństwo. Mamże jeszcze mówić, że wiersz miarowy dziwnie gładko i wdzięcznie się czyta; a cechuje go najwięcej prostota bohatyrska. prostota dum słowiańskich. Nie postrzegliśmy żadnego wymuszenia, ale taka jest łatwość, taka zdumiewająca naturalność, taka swoboda w opowiadaniu, jak gdyby za jednym ciągiem od niechcenia było pisane. A jednak w tej czarującej prostocie, jakże silny, jędrny i męzki: *np.* mówiąc o odparciu Tatarskiego napadu przez Mindowsa, powiada: «*Wypchnął najezdców i zatrzasnął wrota.*» Albo przy opisaniu bitwy, poeta mówi, że *dusze z ciał lecąc walczyły jeszcze w powietrzu* i t. d. Możebyśmy nie chcieli przed każdą wojną spotykać to prawie niezbędne: *Biada tej ziemi:* da się to wprawdzie wytłumaczyć tokiem starych pieśni, jednak mnie się zdaje, że zbyteczoe powtarzanie trąci jakąś monotonją. Lecz to szczegół nie wiele znaczący i nie zasługuje na uwagę. Główna i najbardziej różniąca od innych poetów, cecha Pana Kraszewskiego, jest obrazowość. Nie są n niego obrazy jak u Byrona, kreślone bądź w duchu wyższego poglądu i uniesienia, bądź w strojnym doborze szczegółów i niejakiem pieszczeniu się z niemi; słowem niéma, że tak się wyrażę, obrazowości romantycznej; nie są także jego obrazy w Delilowskim guście: ale w całém tego słowa znaczeniu ma obrazowość malarską, która na tém zależy, że charakterystyczne pozory każdej rzeczy chwyta jak malarz, i tą zewnętrzną plastycznością najgłębsze prawdy przelewa; a chociaż nie unosi nas gwałtownie, jednak z wielkim wdziękiem cały tok opowiadania ożywia, uosobnia tak naturalnie i prawdziwie, jakbyśmy na wszystko sami patrzyli. Najwłaściwiej przeto możemy go nazwać Poetą-Malarzem. W samej Witoloraudzie mamy tego najliczniejsze dowody, choć może na to nie zwrócono dosyć uwagi.

Można na mnie krzyczeć jak chcieć, a jednak śmiało powiem, że Mindows jest pierwszą i jedyną w naszym języku Epopeą. Jeśli kto zarzuci, że P. Kraszewskiego równam z Dantem, Kamoensem, lub jakim innym epikiem, wtedy odpowiem, że nie P. Kraszewskiego, ale jego Mindowsa, bo najdobitniej przedstawia starożytną Litwę i pod względem prostoty dawnych czasów więcej zbliżył się od innych do Homera. Nie taję bynajmniej, że w P. Kraszewskim nie widzę tej wybujałości geniuszu, tego gwałtownego porywu i mimowolnigo natchnienia, które stanowiły u starożytnych *Vates*, albo wieszczów; ale jest to poeta naszego wieku, a cechują go najgłębsze obmyślenie, największa zdolność przenoszenia się w różne sytuacie, najsamowładniejsze mistrzostwo w kierowaniu swoich uczuć, uniesień: słowem w uporządkowaniu wszystkiego w miarę i wagę, stosownie do obmyślanego zamiaru. Nie myślę przez to bynajmniej poniżać P. Kraszewskiego, ani odmawiać ogromnego talentu, bo właśnie największy jest talent rządzić i miarkować swoje uczucia i zapały. Dziś nawet podobnego rodzaju poeci niezaprzeczenie są większego pożytku w piśmiennictwie. Rzadko się zdarza, żeby natchniony poeta mniej więcej nie zmarnował swego talentu, a przeciwnie poeci myśli w swoich utworach nieraz przechodzą tych wieszczów porywu i uniesienia. W niemieckiej literaturze mamy tego przykład najświetniejszy na Goethym, a u nas na P. Kraszewskim, bo chociaż obu płody należą do najcelniejszych płodów ich narodowego piśmiennictwa, jednak zgodzić się niepodobna, aby geniuszem przechodzili lub dorównali wszystkim poetom swego kraju. Zresztą bardzo trudno wyciągnąć linję odgraniczającą te dwa rodzaje piewców, bo jak *Vates* nie może się obejść bez głębszego i filozoficznego poglądu, tak poeta myśli nie jest pozbawiony prawdziwego zapału i uniesienia, a stąd było by niepodobieństwem uklasyfikować wszystkich poetów stosownie do stopnia ich geniuszu. Nie możemy przeto zgodzić się z Panem Grabowskim, aby P. Groza był większym poetą od P. Kraszewskiego. P. Groza pełen jest natchnionej prostoty i rzewności, a że te dwa przymioty najwięcej odznaczają lud słowiański, przeto jest poetą narodowym, chociaż, ile sądzić można, nie rozwinie swojej zdolności do tego stopnia udoskonalenia, jaki jest mocen osiągnąć. Ale czy na tych dwóch przymiotach cała poezja zależy? Pomimo wszelkich definicij, zawsze poezja i genjusz nie są tak dostatecznie określone, abyśmy z pewnością mogli zbadać składające je pierwiastki. Czyż nie jest genjuszem to najbystrzejsze odgadnienie przeszłości z małej liczby pomników? ta rzutkość i łatwość, co wszystko piorunem obejmuje i krąg widzenia nadzwyczaj daleko rozpościera, kiedy przy natchnionej czułości, można bardzo niewiele widzieć? Albo wreszcie to przejęcie się i wcielenie w jakikolwiek przedmiot obrany dotyla, że całą swą indywidualną właściwość zaciera, czego poeta samych uniesień nigdy nie dokaże? Gdyby oddzielnie wzięte te dwa rodzaje poetów, koniecznie trzeba było porównać, to byśmy nie wahali się przyznać pierwszeństwo poetom myśli. Jednak ten rozdział w całej swojej wyłączności jest tylko teorją; a te dwa rodzaje, jak powiedzieliśmy, mięszają się między sobą, tylko że u jednych przemaga myśl, u drugich uczucie. Im więcej kto łączy w sobie te dwa przymioty, tym jest większym poetą; najdoskonalsze zaś spojenie obu rodzajów poezii przedstawują, jeśli się nie mylę, dwaj tylko geniusze, t. j. Homer i Shakspeare.

To co najwięcej stawi opor w przyznaniu zasłużonego miejsca P. Kraszewskiemu, jest jego stopniowe rozwijanie

się. Czytelnicy z jednego dzieła zrobiwszy sobie wyobrażenie o pisarzu, nie łatwo przemienić mogą zdanie, i trzeba nadzwyczajnej siły talentu i zbyt jawnych dowodów, aby raz uprzedzona publiczność posunęła się wyżej. Kiedy lat temu kilka P. Grabowski zachęcał w jakimś artykule P. Kraszewskiego do pisania Epopei, muszę wyznać, że śmiałem się szczerze. Bo rzeczywiście, wyjmując nadzwyczajną przenikliwość naszego krytyka, któż, po ludzku sądząc, mógł by przyjść do podobnej nadziei? Kilka powieści P. Kraszewskiego, któreśmy wtedy mieli, odznaczały się wprawdzie talentem, ale cós tam było niedbałego, ironicznego, Wolterowskiego i ledwo nie zupełnie w guście francuzkiej szkoły; dwa zaś tomy poezyj, mimo swoich piękności, noszą na sobie barwę albo Mickiewiczowską, albo Wiktora Hugo, albo innych nowszych francuzkich poetów. Jakże z tego wszystkiego można było przyjść do Witoloraudy nawet, a nie dopiéro do Mindowsa! Ktokolwiek porówna pierwsze utwory z temi dwóma ostatniemi, niezawodnie postrzeże dwóch zupełnie różnych pisarzów i w samej treści i w zewnętrznem obrobieniu. Poraz pierwszy ujrzeliśmy w Panu Kraszewskim tę uroczystą i pełną wdzięku prostotę i tę dziwną malowniczą obrazowość; poraz pierwszy to utrzymanie historycznych charakterów żadnym pośpiechem niezłamane, żadną ironią lub własną indywidualnością niezfałszowane. Jestem pewny prawie, że gdyby kto dobrze Mindowsa przełożył na język francuzki, to by nieznający uprzednich utworów zostali uderzeni nadzwyczaj tym wielkim poematem, gdzie wszystko dla nich było by nowe, dziwne i zachwycające; a cudzoziemców uwielbienia obudziły by i naszych czytelników. Wszak autor Dziadów swoj pierwszy rozgłos winien nie swoim ziomkom. Sam poeta zbadał ten swoj przymiot stopniowego rozwinięcia się, bośmy dawniej na jego pieczątce widzieli xiężyc w nowiu, z napisem: «*mały, lecz rośnie.*» I rzeczywiście tak było. Teraz, jeśli się niemylę, oglądamy w Mindowsie *pełnią*. P. Kraszerwski niezakopał talentu, lecz go rozwinął do najwyższego stopnia; a niejest to rzecz łatwa: bo jakiego trzeba było zapału, aby dla niewiadomej przyszłości poświęcić życie najmozolniejszej pracy? Jakichże odmówień przyjemności, jakiego niezmordowania wymagała ta ofiara? Już to samo dowodzi nam cós daleko więcej jak talent, bo ten zapał wszystko pokonywający i to przeczucie swej potęgi wchodzą w skład genjuszu. Nie możemy zimno patrzeć na to stopniowe kształcenie się i rozzwijanie, bo to nam stworzyło tak wielkiego pisarza, bo to może posłużyć za wzór do naśladowania naszej młodzieży. A więc wdzięczność publiczną, prócz zasłużonej sławy, muszą ci wszyscy przyznać P. Kraszewskiemu, dla których zasoby ducha nie są obojętną rzeczą. Jeżeli by nam można było wyrokować o przyszłości, to bym w P. Kraszewskim jeszcze przypuścił jeden stopień wyższy, t. j., że promieniem religijnym pozłoci i udoskonali swoje pisma. Niemówię to w celu ubliżenia poecie, bo go znam dobrze i wiem, że był i jest człowiekiem religijnym; ale dawniej może więcej jak lat kilka, niewiem przez jaki sposób religijność i literatura były dwie rzeczy oddzielne. Stąd kiedy prywatne życie było oparte na zasadach wiary, wtedy w pismach mniej więcej stosował się do ducha francuzkiej szkoły i dla tego często mógł się rozminąć z tém czego w duchu nigdy niezaprzeczał. Lecz od lat kilku postrzegliśmy z wielką pociechą zwrót na prawdziwą drogę i przyznajmy, że kiedy autor przedstawia rzecz w religijném świetle, nikomu pewno nieustąpi. Nieprzeczymy, że i teraz czasem odezwie się dawna strona (*), bo takie przejście nierobi się odrazu; ale jesteśmy pewni, że jak w dziele sztuki doszedł do najwyższego stopnia, tak i w religijnym poglądzie przejdzie do upragnionej przez nas *pełni*. Wszystko co powiedziałem, nie może służyć za jakiś zarzut Mindowsowi, bo cóż w odbiciu pogańskiej Litwy mogło by robić Chrześcijańskie oświetlenie? Lecz przytoczyliśmy tylko jako naszę niemylną nadzieję.

W rozbiorze tego poematu nie zajmowaliśmy się porównaniem szczegółowém z historyją, bo to uważaliśmy za rzecz niewłaściwą: dość, że charakterów głównych niezfałszowano, dość, że cały duch starożytnej Litwy odbito; a czy ten szczegoł tak, czy inaczej się zdarzył, to w poemacie jest rzeczą zupełnie obojętną. I dla tego niemogliśmy się oddziwić, kiedy jeden z naszych badaczów napisał krytykę historyczną na Witoloraudę i w niej zwracał uwagę nie na główny duch, ale na niektóre szczegóły, co choć by nie były w Litwie, to rzecz mniejsza, zwłaszcza, że dotychczas istnieją w podaniu narodowém. A zresztą w drobnych szczegółach dopuszcza się wymyślenie; inaczej nie byłaby poezja, ale historyja.

Oto wszystko, cośmy umieli powiedzieć o Mindowsie. Chciałbym tylko zawiadomić, że nie pisałem w entuziazmie pierwszego wrażenia, bo od półtora roku znałem ten poemat. Chciałem także nieunosić się żadną życzliwością, i dla tego bez wahania się położyłem najmniejsze, drobiazgowe zarzuty, którychbym pewno innemu poecie nieuczynił. Zarzucano mi wprawdzie w Tygodniku, że nadto chlubnie odzywam się o P. Kraszewskim, a drudzy tamże mię obwiniali, że skąpo go chwalę; być może i jedno i drugie, to tylko pewna, że tak piszę, jak jestem przekonany.

Jeszcze mam obowiązek oddać całą sprawiedliwość Panu Zawadzkiemu, bo wydanie Mindowsa bardzo jest piękne, na ładnym papierze, jakiego inni u nas niezwykli używać, prześlicznym nowym drukiem, a co najwięcej zasługuje na pochwałę, żeśmy żadnej omyłki dostrzedz nie mogli. W tym względzie u nas upowszechniła się wielka niedbałość: często całe wiersze bywają opuszczane, lub najhaniebniej przekręcane. Dzięki więc jeszcze raz P. Zawadzkiemu.

Ż. Kostrowiec.

(*) Rzadko bardzo i to w płodach mniej istotnych *(Wyd. Tyg.)*

ROZMAITOŚCI.

NOWOŚĆ LITERACKA

(z Grodna).

(Wyjątek z korrespondencyi Tygodnika).

Otoż i u nas przecię literacka nowość! Lecz nie powieściopisarz ani poeta, broń Boże! bośmy się jeszcze na nich nie zdobyli, i krzesło autorskie u nas jeszcze do zajęcia... ale doprawdy coś literackiego, bo publiczna czytelnia. Wileński obywatel Alexander Nekczyński, wpadł na myśl założenia w Grodnie czytelni, którą na początku teraźniejszego roku, w domu księcia L......, przy bernardyńskiej ulicy, w kramie pod № 4 otworzył.

Nieskończoną winniśmy wdzięczność P. Nekczyńskiemu za jego pomysł, i mielibyśmy sobie wiele do wyrzucenia gdyby o tém nie podać do wiadomości powszechnej.

Księgozbior P. Nekczyńskiego — jak i szyld jego obwieszcza — składa się z *historij i romansów*, pisanych w języku polskim, rossyjskim, francuzkim i niemieckim: rozumie się, że w rzędzie *historij i romansów* mieszczą się i *poezje*. Ale że, według dzisiejszego pojęcia o literaturze, każdy piszący może być poetą i w każdym rodzaju pisma można znaleść poezję, więc i P. Nekczyński, mając to na względzie, nie widział potrzeby obwieszczać, że ma dzieła poetów.

Z księgozbioru jego można korzystać dwojako: czytając, jeśli się podoba, w czytelni, albo biorąc książki do domu za naznaczoną opłatę. W razie pierwszym od dzieła płaci się dziesięć groszy na tydzień; w razie drugim toż samo, ale z dodatkiem dwóch warunków: *a najprzód:* chcący wziąźć jakie dzieło do domu, musi złożyć P. Nekczyńskiemu gotówkę w odpowiednej ilości katalogowej cenie dzieła; *i powtóre:* obowiązać się na pismie, że na okładkach i marginesach dzieła, żadnych uwag i spostrzeżeń krytycznych o niém, ani piórem ani ołówkiem, pisać nie będzie.

Onegdaj, odwiedzając P. Nekczyńskiego, właśnież zastałem go kłócącego się z jakimś jegomością za to, że na poezjach jednego z nowych poetów, porobił ołówkiem *krytyczne notaty*.

— Pan zepsułeś mnie orygizalne dzieło, mówił P. Nekczyński szczérze rozgniewany. Teraz ten tomik choć wrzucić do pieca...

— I słusznie zrobisz gdy wrzucisz, odpowiedział jegomość; bo te wiersze i do karmelków niezdatne...

— A kosztują czternaście złotych, oprócz oprawy...

— A wolnoż ci takie rymy skupować..! Jak będziesz tak skory do nabywania lada nowej książki, to i twój kapitał księgarski, mówiąc słowami poety, «*rozsypie się całki w proch miałki.*»

— Ale Pan i drugie mi dziełko zepsułeś... zawołał P. Nekczyński. Kto Pana prosił o dopisanie litery na tytule tych wierszy?.. Wszak kiedy tu wydrukowano «*Spomnienia*,» więc widać, że to «*W*» na początku nie potrzebne?... Ja nie dam Panu drugiego zeszytu tych wierszy...

— Bo i nie wezmę, choćbyś dawał...

— Ale u Pana są jeszcze moje *Blade powieści*..? Proszę je odnieść, bo Pan i na nich gotow jeszcze nagrymzać cokolwiek...

— A dobrze, żeś przypomniał... Ja te powieści zostawiłem u siebie i nie oddam Wacpanu.... Może i nie wiesz jaka w nich cnota?..

— Wiem, że kosztują dwa ruble...

— To nic... one warte dwadzieście, bo siostrę mi uleczyły od febry. Trzęsła ją przez trzy tygodnie, a jak przeczytała *blade powieści*, to i febra przepadła...

— Pan żartujesz... odezwałem się do rozprawiającego jegomości.

— Nie, odpowiedział, ja mówię prawdę, i siostra moja to samo potwierdzi...

— Ot gdzie się zbierają literaci... przerwał nam rozmowę mój przyjaciel Pan Andrzej, wchodząc do czytelni z drugim jegomością mnie nieznajomym. Chodź Panie Ignacy, mówił do niego; pokażę ci osobliwość, bo wiem żeś literat... Oto rekomenduję naszego łaskawcę P. Nekczyńskiego...

— Bardzo przyjemnie mi zabrać z P. Nekczyńskim znajomość, odpowiedział rekomendowany.

— Ale co tam te suche grzeczności... podchwycił P. Andrzej. Ot obacz co tu P. Niekczyński ma książek, i jakie dziwy wyrabia z niemi!.. Wszakto on wszystkie języki, wiary i rozumy pogodził i zrównał za pomocą tej szafy... I żmudzin i francuz spoczywają obok siebie spokojnie...I Małorossyjski bard, w najlepszej komitywie z Panią Pichler, nieprzykrzy sobie w towarzystwie Magielony Królewny Neapolitańskiej; a przy *Towiańskich ogrodach* iluż to zamyślonych kalwinów!..

— Nie dziwię się temu, bo P. Nekczyński nie musiał jeszcze uporządkować swego księgozbioru..

— Owszem, już uporządkował, i zmiłuj się nie popsuj mu porządku...

— At, Państwo drwicie tylko... burknął z oburzeniem P. Nekczyński; a ja nie mam czasu bałamucić.

— I nieprzeszkadzam ci, dodał P. Andrzej; ale na wyjściu jeszczem chciał coś powiedzieć... Aha! Słuchaj P. Nekczyński! pan już, prócz założenia czytelni, zrobiles znaczną przysługę literaturze, bo mimo to że pojednałeś klassyków z romantykami, jeszcze i wszystkie szkoły poetyckie nasze, bez ceremonij, połączyłeś w jednę... Za to ci dzięki i sława!

Antoni Świerzepko,

B. woźny Sądu powiatowego.

Grodno, d. 10 Czerwca 1853 r.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Іюня 24-го 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.